

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal.</p> <p>Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie. Reklamacje będą uwzględniane do dnia 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcja i Administracja w Nowym Sączu.</p> <p>Względem nadesłanych korespondencji ściśle dyskrecyja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.</p>
--	---	---

Kto nie kształci się dalej, kto nie czyta gazet zawodowych —
Ten podobny do drogowskazu, co drogę pokazuje, a sam stoi w miejscu

Prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty Administracja.

Pr. III. 3/10/10 C. k. Sąd kraj., jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nr. 3. czasopisma „Szkolnictwo“ z daty Nowy Sącz z dnia 21. stycznia 1910 artykuł pod tytułem: „Oszczędności na skórze biednego nauczyciela ludowego“ (strona 1 łam Iszy i 2gi) zawiera w usiępie rozpoczynającym się od wyrazów: „Nawet na słoniowej skórze“ a kończącym się wyrazami: „zasłużonych nauczycieli“ znamiona występku z §. 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu wzgl. dnia jego inkryminowanego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym *albowiem* autor w artykule tym względnie w jego inkryminowanym ustępie, usiłuje przez nieprawdziwe podanie i przekraczanie rzeczy zarządzenia i rozstrzygnięcia c. k. Rady szkolnej, a więc władzy rządowej w powadze poniżyć i innych do pogardy i śmieszności przeciwnie pobudzić.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorzy Państwa stosownie do przepisu §. 20. ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Szkolnictwo“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z §. 21. ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy S. III. Kraków dnia 8. stycznia 1910.
Podpis nieczytelny.

Skończona komedia...

Wielka Rada powiatowa czyli t. zw. Sejm galicyjski po zwyż trzytygodniowych „obradach“ zakończył IIIcią sesyę swego bezdusznego żywota. W szczególności dla nauczycielstwa ludowego był to sejm ze wszystkich najmarniejszym *albowiem* nie dosyć, że nie dobrego nie zdziałał celem podwyższenia płac w obecnym czasie powszechnej drożyzny i ogólnej nędzy — lecz nadto z lekkim sercem odłożył na czas nieograniczony tak pilną dla nauczycielstwa pragmatykę służbową. Tenże sam kuryalny sejm nie dotknął ani jednej kwestyi oświatowej, jakkolwiek całe społeczeństwo od szeregu lat domaga się *lepszey szkoły*.

Świadczy to, że posłowie galicyjskiego sejmku nie liczą się z *opinią publiczną*, zaś władze krajowe nie zdają sobie sprawy ile jest palnego materiału z powodu *niesprawiedliwości i krzywd*, bo i nasze nauczycielstwo, chociaż bardzo cierpliwe — lecz jest także żywym, i prędzej czy później przemówi musi umienie wzburzonych tysięcy.

W obecnym czasie prowadzi nasza prasa zawodowa rozpaczliwą walkę przeciw największym wrogom nauczycielstwa, którymi są tak znane „*Wydziały wykonawcze*“ Rad szkolnych okręgowych, składające się ze starosty, inspektora i jednego bezmyślnego członka; a ściślej mówiąc: starosty i inspektora. Ile krzywd, ile ciężkich nadużyć dotyka niezasłużenie bezbronych nauczycieli — świadczą o tem roczniki „Szkolnictwa“, „Głosu naucz.“, „Gazety Szkolnej“ oraz ruskiego. „Promienia“, „Praporu“ i „Kamieniazi“. Jednakże wszystkie wołania odbijają się o niezłomny nam Sejm jakby groch o ścianę!...

Dlatego też wołać będziemy aż do skutku, że za wszystko złe, jakie dzieje się na polu szkolnictwa ludowego w Galicyi, i za wszystkie bezprawia urzędzane bezkarnie wobec naszego nauczycielstwa — **odpowiedzialny jest Sejm krajowy**, *albowiem* nie wdroył on dotąd z ramienia swej władzy jakiegokolwiek akcyi, aby poskromić coraz bardziej rozwielniającą się *anarchię szkolną*.

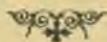
Posłowie demokratyczni i wszechpolscy narzekają bardzo głośno wobec wyborców na zgromadzeniach na ciężkie czasy, sarkają na liczne nadużycia władz krytykują złe urządzenia szkół — lecz z pobudek „*wyżej polityki*“ brak im *odwagi* wypowiedzieć głośno w Sejmie to wszystko, co w sercu czuje lud i nauczycielstwo. Posłowie nasi z lubością nawołują drugich do roboty, ale sami nic nie robią, i dlatego kręcimy się przez długie lata, jakby w zaczarowanym kole.

Te opłakane stosunki w naszym biednym kraju nigdy nie zmienią się na lepsze, dopóki nie zmieni się nasz Sejm kuryalny i kastowy na Sejm prawdziwie demokratyczny. Dlatego dążyć powinniśmy całą siłą do reformy wyborczej w takim duchu, jaką jest do Rady państwa.

Nauczycielstwo w interesie szkoły i swoim własnym musi stanąć w szeregi działaczy ludowych i oświecać nieświadomione masy chłopskie, mieszczan i robotników, że jedynym ratunkiem dla naszej przyszłości, jest czteroprzymiotnikowa reforma wy-



borcza do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych. Inaczej cała autonomia będzie zawsze niczem innym, tylko . . . komedya!



Żałobne sprawozdanie sejmowe.

Jeszcze żadne sprawozdanie z obrad sejmowych nie było tak mdłym i skromnych rozmiarów, jak obecna. Całą prasę naszą „porwała“... za sobą rozprawa karna historyczki Borowskiej — jak gdyby rozchodziło się społeczeństwu o kwestyę pierwszorzędną wartości. Zapisywano więc wszystkie szpalty przebiegiem z rozprawy, szły nadzwyczajne dodatki — więc nie dziwnego, że dla spraw, dotyczących narodu, brakło miejsca na obszerniejszą korespondencyę ze Sejmu, nie mówiąc już o przytoczeniu bodaj jednego artykułu z czasopism nauczycielskich celem poparcia gwałtownie pilnych reform w galicyjskiem szkolnictwie.

Sejm galicyjski rozpoczął „sesyę zimową“ dnia 11. stycznia 1910. Zagaił ją marszałek JE. hr. Badeni kilkoma słowy powitania, a potem bez żadnego uroczystego przejścia, przystąpiono do pierwszych „czytań“ nad pozwoleniem na opłaty gminne od psów i szczeniąt, nad budową mostów i łataniem dziur na drogach, nad wyłączeniem siół i przysiółków, i nad całą litanią spraw drobnych, któreby nie wywołały szerszej dyskusyi nawet w jakiejś tam Radzie powiatowej; a cóż dopiero w reprezentacyi największego „kraju koronnego“ w monarchii austriackiej.

Kto miał sposobność z bliska przypatrzeć się sesyi sejmowej we Lwowie — ten zna dobrze tego parlamentarnego robaka, który się nazywa chorobą śpiączki. W sali ponura pustka, na galeryach zaledwie kilku ludzi, marszałek ziewa lub przechadza się na swojej wąskiej trybunie; ławy dziennikarskie wymiecione (bo sprawozdawcy pocą się na procesie w Krakowie) — a na korytarzu i w bufecie gwar ludzki; posłowie energicznie objadają kuchnię i wysuszają butelki, pytając od czasu do czasu: co się dzieje w Izbie.

Tak schodził czas „pracy sejmowej“ w sesyi ubiegłej; kto patrzył z bliska na tę „pracę“, wie mimo wszelkich zaprzeczeń, że narzekania na bezpłodność posłów i zmarnowaną sesyę nie były nieuzasadnione.

Z pośród tej bezdusznej atmosfery i bezdennie nudnych przemówień kilku posłów, wybiła się na pierwszy plan znakomita mowa posła *Witosa Wi-centego*, gospodarza w Wierchosławicach (powiat Tarnów), który w ogólnej debacie budżetowej, jako przedstawiciel ludu wygłosił 15. stycznia b. r. mo-

wę, jakiej pozazdrościć by mu mogli posłowie: hr. Skarbak, dr. Fertl i wielu innych.

Z mowy tej przytaczamy ustęp, stojący w ścisłym związku ze sprawą naszego zawodu, a więc sprawozdania komisji szkolnej z ubiegłego roku, które przedstawia, że w kraju naszym już tylko w kilkuset gminach brakuje szkół ludowych.

„Cieszyóby się wypadło — powiada poseł Witosz, że maluczko, a przyjdzie chwila, że w żadnej gminie szkoły nie brakuje, jednak gdybyście chcieli rozpastryć, jakie ofiary te gminy poniosły, ile inspektorowie i inne władze poniosły trudów, ażeby czasem w sposób nawet nielicujący z powagą tych władz, wyciągnąć grosz na cel stworzenia budynku szkolnego i udzielania dzieciom włościańskim oświaty! Gdybyśmy policzyli te gminy, które przez lat dziesiątki na bardzo lichy swe dochody nakładały dodatki — i to nawet wbrew ustawie — na cele szkolnictwa, bo przecież nie jest rzeczą tajną i jest bardzo wiele dowodów na to, że jeżeli gmina powinna była dostarczyć 120%, to ona często złożyła i 500%, na cele założenia i utrzymania szkoły. Rzecz wiadoma, że w Sejmie przez dwie sesye pojawiała się ta sprawa, że wiele gmin za tę dążność, ażeby mieć u siebie budynek szkolny i oświatę, zmuszano do prestacyi na płace nauczycieli — i do tego czasu gminy te nie są od tych prestacyi zwolnione! Musimy więc uważać, że jest to pewnego rodzaju kara za pragnienie oświaty, tem bardziej dotkliwa, że niejednokrotnie prestacye te przechodzą całą wysokość budżetu danej gminy.

Trzeba też wziąć na uwagę, że bardzo wiele tych szkół, ma tak wielkie okręgi szkolne przydzielone, iż ze wsi więcej odległych uczęszczanie do tych szkół jest wprost niemożliwe. I jeżeli wyniki z działalności tych szkół nie są takie, jak pragnęlibyśmy je widzieć, to bardzo dużo do tego przyczyniło się to, że wiele dzieci z powodu złych dróg, zawieji śnieżnych i t. d., nie jest w stanie do takiej odległej szkoły regularnie uczęszczać.

Gdybyśmy wzięli na uwagę, że oświata dzisiaj po szkołach ludowych da się porównać do lojówki zapalonej w izbie, będącej mieszkaniem dworskiej czeladki (brawa), to mielibyśmy obraz, że jeszcze nam bardzo daleko do tego, ażeby prawdziwa oświata na wsi zapanowała.

Nie potrzeba sięgać daleko. Wystarczy wziąć pierwszy lepszy podręcznik szkolny, ażeby zrozumieć, że oświata szkolna nie jest prowadzona w narodowym kierunku. (Brawa).

Nie jestem nielojalnym obywatelem państwa, do którego z musu należę — jednak muszę zaznaczyć, że zamiast stwarzać oświatę narodową, zamiast wpajać w umysł dziecka czyny bohaterów narodo-

wych — stawia się mu na wzór dzieje innego narodu, aczkolwiek dziś z nami związanego, ale narodu, który nie jest niczem innym, jak tylko narodem, który nas potrafił ujarzmić! (Brawa i oklaski).

System dzisiejszy szkolny stwarza *analfabetów narodowych* (brawa), bo nie obznajamia działwy z tem, eo każdy obywatel kraju z dziejów ojczystych koniecznie wiedzieć powinien. Jeżeli jednak ta oświata do tego czasu nie była wcale wysoka, ale przeciwnie zgoła mizerna — to „niektórym“ wydawała się jeszcze za duża!!

Niezawodnie chyba ludzie ci mieli to w myśli, że nie powinno się z tych mas wyprowadzać obywateli, ale powinno się stworzyć spokojnych pracowników, którzyby nie wiedzieli, że za ich krajem znajdują się jeszcze jakie inne i że słońce nie zachodzi gdzieś przy Oświęcimiu lub Brodach, nie zaś takich ludzi, którzyby wykształceniem wzniesli się na wyższy stopień i stali się więcej pożytecznymi obywatelami kraju.

Wprowadzono *dwutypowość* (bo jakkolwiek były ze strony p. Namiestnika uroczyste zapewnienia w tym kierunku, że dwutypowości nie będzie, to przecież, o ile wiem, bywa wprowadzana), która niezawodnie przyniesienie całemu ludowi ogromne szkody. Włościanin, mając kilkoro dzieci, nie może ich wszystkich zostawić na roli, bo ziemia nie jest gumą, żeby dała się rozciągnąć, chciałby więc niektóre z nich dać do gimnazyum, czy do szkoły realnej, wtedy syn jego musi rozpocząć tę naukę na nowo w szkole miejskiej, gdyż nauka, którą otrzymał w szkole o niższym typie, nie wystarcza, ażeby mógł być przyjęty do wyższych klas szkoły miejskiej.

Oprócz tego, gdyby się zamknęło nauczycielstwu w tych szkołach niższego typu drogę do awansu, to wywołałoby się ruch nauczycielstwa do miast i miasteczek; tak wieś musiałaby się ograniczyć do słabszych sił nauczycielskich, które nie potrafiłyby wykształcić dzieci chłopskich na takich obywateli, jakichbyśmy z nich mieć sobie życzyli.

Nauczycielstwo ludowe, pracujące nad wychowaniem tego pokolenia, niesłychanie licho pod względem materialnym jest uposażone; dziś widzimy, że wachmistrz żandarmeryi *lepiej jest sytuowany*, aniżeli nauczyciel, który 20 lat pracował w szkole. To także nie przyczyni się do podniesienia oświaty na wsi.

Wspomnieć dalej muszę, że dzieci włościan, udające się do szkół średnich do miast, natrafiają bardzo często na przeszkody w postaci opłat szkolnych, mundurków i t. p. i niejednokrotnie przy egzaminach przez niektórych profesorów są „palone“. Wszystko to idzie chyba w tym kierunku, żeby temu chłopu wybić z głowy marzenie o jakiejś nauce,

o zmianie stanowiska i przykuć go do roli, której mu niestety coraz bardziej brakuje.

Jednakże w szkole zawsze się nie siedzi i syn chłopski, wychodząc ze szkoły, za lat parę staje się obywatelem, osiada na tem ledwie okiem widocznem gospodarstwie i rozpoczyna jak umie pracować. Dość należy, że stosunki gospodarcze w kraju naszym niesłychanie się zmieniły; — tego nikt nie zaprzeczy.

By zbudować dziś dom jaki, trzeba nabywać materiał drogo i sprowadzać nieraz z najdalszych okolic, bo niestety właściciele lasów do tego doprowadzili, że zamiast lasów na dawnych obszarach lasowych widzi się trochę pniaków i kręcących się między nimi żydów, którzy oczekają na to, ażeby czempredzej i tę resztę zakupić i wyciąć. Do tego przyłączyły się klęski elementarne i nieurodzaje.

Nie myśli się otem, że maleńkie gospodarstwo nie potrafi wyżywić niejednokrotnie licznej rodziny chłopskiej, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że płacić trzeba i różne daniny; jeżeli na to wszystko brakuje, zadłużony rolnik musi sprzedać ostatecznie krowę i uciekać za morze, do Ameryki. Gdy nie wygonił go nieurodzaj i opłaty różnego rodzaju, to ostatecznie wygonił go egzekutor lub głód, który od tego egzekutora może być jeszcze przykrzejszy!! C. d. n.



Niewolnicy XX. wieku.

(Głos ze wschodniej Galicyi).

Poczucie prawa jest owocem wysokiej kultury i szczęścia narodu — dlatego pierwszym warunkiem poczucia prawa jest ten, aby *każda jednostka* wszechstronnie i gruntownie obznajomioną była z obowiązującą ustawą polityczną.

Jeżeli ten warunek koniecznym jest do oświecenia politycznego w życiu prywatnem — to o ileż pilniejszym jest dla każdej jednostki stanu nauczycielskiego *obznajomienie się z ustawą szkolną państwową i krajową oraz regulaminem* — tembardziej, że obecnie wszyscy nauczyciele i nauczycielki składają przysięgę lub ślubowanie, „*że ściśle będą wykonywać prawa i przepisy wydane przez władze, że według najlepszej wiedzy i woli będą wypełniać obowiązki, które służba ze sobą przynosi, i starannie unikać wszelkiego nadużycia władzy urzędowej*“.

Bo świętą jest prawdą, iż nikt na ziemi żadnej zwierzchności nad nami zażywać nie może, *jedno tylko wiele mu prawo dopuszcza*. Przeto mając taki skarb w rękach naszych, musimy znać i szanować prawo które waruje nie tylko majątkowe nasze stosunki ale i służbowe.

Tymczasem smutna rzeczywistość przedstawia zupełnie co innego... Widzimy bowiem tysiące

osób naszego zawodu, które oprócz kilkunastu ustępów ustawy, dotyczących płacy nauczycieli, o reszcie ustawy nie mają nawet wyobrażenia. Obecą jest im zupełnie ustawa o Radzie szkolnej miejscowej, Radzie szkolnej okręgowej — ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych i o funduszach szkolnych, ustawa o zakładaniu i urządzaniu szkół ludowych, ustawa szkolna państwowa itd. itd.

Ile to kłopotów i różnych dolegliwości znosić muszą nauczyciele wyłącznie z powodu nieświadomości ustawy i niemożności jej zastosowania, wystarczy nadstawić ucha w prywatnej rozmowie między nauczycielstwem. Nie też dziwnego, że bez rumieńca wstydu wykorzystują swobodnie i bezkarnie te słabe strony nasze różni inspektorzy, starostowie i radcy szkolni.

Lecz nie dosyć na tem! Z powodu nieświadomości praw szkolnych ze strony nauczycieli, głównie szkołą kierujących *cierpi także bardzo dużo lud wiejski*, który przy wymiarze danin na potrzeby szkolne, wyzyskiwanym jest obecnie w nielitościwy sposób. Nauczyciel nie znając przepisów odnoszących ustaw nie może stanąć po stronie podatkującej ludności — nie może doradzić Radzie szkolnej miejscowej jakby się bronić należało i przez to nauczyciel taki jest *pośrednim sprawcą krzywdy*, jakiej doznaje nieświadomiony lud wiejski.

Nowy Regulamin szkolny w rozdziale XII. przepisuje: „Konferencya nauczycielska w szkołach *dwo i więcejklasowych* ma się odbywać co miesiąca, a służyć do *wspólnego omówienia* wszystkich pedagogicznych i administracyjnych spraw szkolnych w ogóle, oraz do *dalszego kształcenia* się nauczycieli“.

Jest to przepis bardzo doniosłego znaczenia, podobnie, jak przepis §. 43 państ. ustawy szkolnej który mówi „że *dalsze* pedagogiczne i naukowe *kształcenie* nauczycieli . . . należy popierać . . . za pomocą czasopism szkolnych, bibliotek itd. Pytamy publicznie komu nie obce są stosunki naszego stanu: Kto widział lub słyszał o takim inspektorze albo radcy szkolnym, któryby popierał *dalsze* kształcenie nauczycieli? My niestety z bolesnego doświadczenia wiemy, że ci przełożeni, którzy obowiązani są dążyć do możliwie najwyższego wykształcenia przydzielonego ich pieczy nauczycielstwa — są *najzjadliwszymi wrogami postępu i wykształconych nauczycieli*.

Inspektorzy cieszą się, widząc przed sobą ciemne masy potulnych niewolników, boć tylko takim rzeczom może imponować człowiek, który również niczego nie czyta, o dalszem kształceniu nigdy nie pomyśli, bo dla niego po ukończeniu „pracy“ w kancelaryi jedynem marzeniem jest: *knajpa, plotki i karty!*

Za takim „dobroczyнным“ przykładem zwierzchnika idą masowo nauczyciele, więc nie dziwnego, że spotkać nie trudno całe sęciny gron nauczycielskich w miastach, gdzie na lekarstwo nie znajdzie żadnej gazety nauczycielskiej, gdzie cała mądrość p. dyrektora na konferencyi zasadza się na mlóceniu plewy pedagogicznej rozumie się, o ile ta tkwi jeszcze w jego pamięci.

Słusznie też w pewnym towarzystwie powiedział wykształcony mąż, widząc bezmyślne przytakiwanie nauczycieli głupiej gadaninie inspektora i ks. prezesa Rady szkolnej miejscowej: „*Oj, niewolnicy XX. wieku . . . biedni wy, ale cierpicie za swoje nieuctwo*“.

Słowa te brzmią mi ustawicznie i prześladowają mię na każdym kroku. Radbym zapomnieć o nich, lecz nie podobna, widząc rażące braki u moich kolegów i koleżanek; braki zarówno zawodowe jakoteż niezajomość ustawodawstwa szkolnego. Przyznaję, że nasze seminaria nie zaznajamiają kandydatów (tki) z całą ustawą szkolną krajową i państwową; przyznaję, że profesorzy seminariów pod grozą utraty posady . . . nie zachęcają kandydatów (tki) do dalszego kształcenia się w zawodzie i do czytania gazet szkolnych, i jestem pewny, że takiej zmiany chyba nie doczekamy się rychło — lecz za to obowiązek naszego stanu nakazuje, abyśmy to uczynili sami w interesie własnym i dobra społeczeństwa, któremu poświęcamy naszą pracę.

Niechże więc jak słusznie pisze przez długie lata nasze „*Szkolnictwo*“, *nie znajdzie się ani jedna szkoła w kraju naszym, gdzieby nie było czasopisma szkolnego*. Kilka koron rocznie nikogo nie zuboży — a przyczyni się do wyjaśnienia wielu spraw, których jeden nie zdoła rozwiązać. Gdzie są szkoły *więcejklasowe* tam bezsprzecznie *więcej* czasopism znajdować się winno. Wierzoie Koledzy i Koleżanki, że dzisiaj *najwięcej* kształci gazeta — dlatego i *najbiedniejszy* chłop woli gazetkę aniżeli książkę.

Jestem też przekonany, iż za waszym przykładem pójdą niezadługo wasi pp. inspektorzy, dyrektorzy i dyrektor i, owi dygnitarze — boć i oni też widząc wykształcone nauczycielstwo, nie zechcą pozostać za niem w tyle.

Tenat do tego artykułu dał mi właśnie ów jegomość, który oceniwszy rażące braki u naszych kolegów, powiedział bez namysłu: „*Oj, biedni wy niewolnicy!*“

Sz. O.



Co się dzieje z naszymi zapomogami?

Główny Sejm uchwalił w r. 1907 kwotę 10.000 kor. na leczenie chorych nauczycieli — i

50.000 kor. na zapomogę dla biednych nauczycieli, a głównie na wychowanie dzieci.

Zapytujemy obecnie: *Gdzie się podziały owe 60.000 koron?*

Wprawdzie w zamknięciu rachunków funduszu szkolnego krajowego za rok 1908 (Nr. 21 Dziennika urzędowego z dnia 30 lipca 1909) pod pozycją 8. widzimy tytuł: *Remuneracye i zapomogi 59,846 K. 52 hal.* — ale brakuje tu wyszczególnienia ile? komu? i z jakiego działu? dano zasiłek.

Obie rubryki remuneracye i zapomogi połączone chytrze w jednej linii, aby czytającego nie pobudzać do zastanowienia i roztrząsania rachunków Rady szk. krajowej. Ażeby zaś czytający nie znalazł żadnej podstawy do wysnucia wniosków, przechrzczone zaocepione dodatki innemi nazwami. I tak: remuneracye przekształcono na wynagrodzenia — zaś zapomogi na zasiłki. Inne rubryki obchodzą się bez podobnych określeń.

Świadczą o tem następujące rubryki i tytuły: kursa wakacyjne dla nieukwalifikowanych sił nauczycielskich — wynagrodzenie nauczycieli nadetatowych — kursa rolnicze, pszczelnicze i uprawy tytoniu dla nauczycieli — remuneracye za udzielanie nauki religii — wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe — zasiłki dla nauczycieli, przeznaczonych na kursa — remuneracye za naukę robót ręcznych, zasiłki dla kursów dla analfabetów — na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe — na koszt „nadzoru“ funduszy szkolnych miejscowych (bez mała 20.000 koron.)

Naprowadziwszy ścisłe tytuły — nie można żadną miarą wyrozumieć, w której rubryce mieści się 10.000 K. dla chorych, i 50.000 K. na zapomogi dla nauczycieli.

Nasi życzliwi opiekunowie i życzliwi przyjaciele oświaty ludzi byłiby bardzo zadowoleni, aby dla nauczycielstwa nie było żadnych remuneracyj i zapomóg. Oni pragną przecież, aby nauczyciele *własną zapobiegliwością* polepszyli swój byt, mianowicie zbieraniem ziół aptekarskich, niszczeniem chrząszczy, gąsienic, mysz polnych i grzybów trujących, wypychaniem ptaków i węzów, hodowlą pijawek — przez co wyrabiali także swą tężyznę moralną.

Pamiętamy to bardzo dobrze, gdy pierwszy kurs dla nauczycieli w r. 1894 został otwarty, twierdzono stanowczo, że koszt tego kursu zapłacił nasz nieoceniony dobrodziej, ówczesny wiceprezydent, a obecny c. k. Namiestnik p. dr. Bobrzyński z funduszu, przeznaczonego na zapomogi dla nauczycielstwa. I tak musiało być istotnie, bo nie znaleźliśmy dotąd żadnego rozporządzenia Ministerstwa oświaty, podobnie jak się obecnie praktykuje.

Jeżeli teraz Sejm przeznaczył na kursa nauczy-

cieli wydziałowych odnośną kwotę — to musimy zapytać: Gdzie podziewają się sumy, uchwalane na zapomogi nauczycielskie? Czy otrzymują je wogóle nauczyciele, a przede wszystkim osoby na to zasługujące?...

Lecz już z góry można powiedzieć na podstawie bolesnego doświadczenia, że remuneracye i zapomogi dostają osoby, cieszące się łaską i życzliwością Jaśnie Wielmożnych Panów Radców Dobrodziejów — zwłaszcza przychylnością JWP. Prezydenta dra Dembowskiego, wobec których wielmożów nie skutkują żadne, choćby najcelniejsze konkomitacye drugorzędnych dobrodziejów. Znamy bowiem liczne wypadki, gdzie wszystkie władze powiatowe dały najprzychylniejszą opinię, że ten lub ów nauczyciel jest bardzo ubogi i zasługuje na zapomogę — a jednak prośby ich nie zostały uwzględnione, bo petent nie miał żadnego protektora w Radzie szkolnej krajowej lub innego dygnitarza we Lwowie.

Ażeby usunąć raz na zawsze te ciche gwałty i zwyczajne szwindle, domagamy się, ażeby Rada szkolna krajowa wyszczególniła w odnośnym wykazie, którzy nauczyciele i z jakiego tytułu otrzymali zasiłki lub wynagrodzenia i w jakiej kwocie z funduszu 60.000 kor. I całkiem słusznie!.. Bo jeżeli Rada szkolna krajowa nie wstydzi się podać imiennie nauczycieli, którzy otrzymali remuneracyę za wzorowe prowadzenie ogrodów szkolnych, pasiek etc. wypisuje imiennie nauczycieli i nauczycielki przeznaczonych na różne kursy, tak też chcemy, aby wymieniono te osoby, które obdarzone zostały zasiłkiem jako zapomogą w razie choroby lub zasiłkiem dla obarczonych rodziną.

W interesie słusznej sprawy prosimy Szanow. Kolegów i Koleżanki o wskazanie bliższych szczegółów, dotyczące takich osób, które „cudownym sposobem“ uzyskały jakąkolwiek remuneracyę. Pragniemy bowiem zebrać materiał dowodowy do Sejmu, celem poskromienia dotychczasowej samowoli różnych gubernatorów szkolnych.



Z ruchu nauczycielskiego.

Jasionka ad Rzeszów.

Dnia 11. grudnia 1909. odbyło się walne zebranie Członków Ogniska jasińskiego u p. kol. Fr. Zajaca, który w zagajeniu podniósł następujące myśli.

W głównych dążeniach nauczycielstwa powinno być na pierwszym miejscu szerzenie prawdziwej oświaty między ludem, dalej praca na polu społecznym, wyrobienie należytej powagi zawodowi nauczycielskiemu, uzyskanie godnych praw posłannictwu nauczycielstwa a zarazem polepszenie nauczycielom bytu materialnego, odnośnie do ich stanowiska

w społeczeństwie. Zachęcał zgromadzonych do skupienia swych sił w jednym silnym związku. Nieprzychylni starają się tylko o to, by osłabić naszą organizację a przez to nie dopuścić nauczycielstwo do wpływu na sprawy szkolnictwa w kraju. Nawiał wspomnienie o znaczeniu jubileuszowych obchodów stuletniej rocznicy urodzin Słowackiego a my mamy być nieustannie pomni słów testamentu naszego nieśmiertelnego wieszacza: „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“. Przypomniał też miejsce z pism Słowackiego, że ten jest boskim chorążym, kto chorągiew ducha wyżej stawia i nową zapala ducha świecę, którą objaśnia przed stworzoną ciemnicą a lud inny do tej świecy i chorągwi ducha dochodzi.

Nauczycielstwo też nasze stawiając chorągiew ducha wyżej nad inne znaki, staje się boskim chorążym. Ostrzegaj na koniec, aby się nie zrażało żadanymi przeciwnościami na drodze naszych postulatów pod sztandarem krajowego Związku Nauczycielstwa ludowego.

Po zagajeniu złożył prezes sprawozdanie z czynności Zarządu „Ogniska“ za rok ubiegły, a następnie zgłoszono wiele wniosków pośród których najważniejszymi były dwa wnioski: w pierwszym wniosku żądanie, by zgromadzenia walne „Ogniska“ odbywały się u każdego Członka po kolei i aby co kwartał przynajmniej jedno odbyło się posiedzenie.

W drugim wniosku uchwalono, że „Ognisko“ tutejsze wystylizuje pismo do Redakcyi „Głosu Nauczycielstwa ludowego, aby nie umieszczano wpierr artykułów podtyktowanych przez poszczególne jednostki, które wytykają innym kolegom nietaktowne postępowanie koleżeńskie, aż nastąpi przez Redakcyę porozumienie z Kołem powiatowym względnie „Ogniskiem“, do którego czy to podający czy opisywany należy.

Następnie przyjęto zgłoszenie prelegentów do odczytu na przyszłe wyznaczone zgromadzenie poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wybór odbył się na podstawie cztero przymiotnikowego głosowania. Po skrutynium okazało się, że do nowego Zarządu wszedł jako prezes kol. Fr. Zajac, zastępca kol. K. Merklinger, sekretarz kol. Wł. Pyżyński, skarbnik kol. Marc. Reszczyński, członek Zarządu koleżanka Julia Brykajłówna.

Zamykając posiedzenie, podziękował prezes Członkom za liczne zebranie się i zachęcał do pracy około podniesienia oświaty, bo w niej leży przyszłość i odrodzenie Ojczyzny.



Nieprzyjaciel Kościuszki i Sobieskiego przy dalszej wrogiej robocie.

W numerze wrześniowym „Szkolnictwa“ skreśliśmy stan szkolnictwa w powiecie grybowskiem, i wyrazili nadzieję, że przeciw wyższe władze szkolne spoglądną litościwem okiem na to wstrętne zaniechanie, i usuną zło, które absolutnie dalej cierpieniem być nie może.

Tymczasem, ani „wyższe“, ani „niższe“ władze

wcale nie mają jakoś zamiaru przyłożyć ręki do sanacji tej chronicznej już choroby. Toteż to szkolstwo dzisiaj jest raczej profanacją, szopką śmieszoną choć smutną, niż prawdziwą i poważną kulturalną instytucją. Na zilustrowanie pozwolimy sobie na dalsze przykłady.

Od września z. r. jest stale brak jednego a od listopada drugiego nauczyciela w V-kl. męskiej szkole w Grybowie. Z powodu tego braku musi się łączyć osieroczone klasy, i sztukować łataniną... a jaki pożytek z podobnej nienormalności, objaśniać nie potrzebujemy,

Klasa trzecia np. w przeciągu trzech miesięcy przechodziła przez ręce aż czterech nauczycieli, a to samo działo się z klasą I i IV, w której na całe pięć lat nie było ani jednego szkolnego zadania nie było!!

Czyż można się dziwić niezadowoleniu rodziców, mających swe dzieci posyłać do wyższych zakładów naukowych, które to niezadowolenie już powszechnie głośnie stało się w Grybowie!

Pozostałe grono naucz. wraz z kierownikiem szkoły wyciąga poprostu języki na brodę z przemęczenia ale to rządzących nie a nie nie obchodzi! Że Lachy będą trochę głupsze... to tem lepiej... tak niezawodnie myśli sobie w duchu wszystkim dobrze znany nieprzyjaciel Kościuszki. Niezadawalniający stan nauk (o ile zjawiłby się ktoś wyższy) przypisze się gronu naucz., aplikacje da o jeden lub o dwa stopnie niżej (notabene z wyjątkiem swego) i sprawa „urzędowa“ załatwiona!

Naszem zdaniem jest tu jeszcze jeden motyw... motyw sekretny, który pozwala domyśleć się rozmyślnego szkodzenia obecnemu tymczasowemu kierownikowi, aby tym sposobem w czasie konkursu na to kierownictwo wsunąć „swojego“ duchem benjamina. Na dowód tego wsuwania niech służy dalszy fakt.

Oto po przeniesieniu nauczyciela p. G., który zarazem udzielał nauki w szkole kołodziejkiej, zatrudził inspektor p. Witoszyński rączki z głębokiej uciechy i zawezwazy tego swojego p. Bd. do kancelaryi polecił mu wnieść prośbę do kuratoryi szkoły kołodziejkiej, celem nadania mu posady pomocniczego nauczyciela. Kierownika szkoły, p. B. który miał największe szanse otrzymania tej posady steroryzował tak, że nawet nie ośmielił się wnieść podania. Drugi naucz. p. O. mający 13. lat służby i pełną kwalifikacyę, wniósł podanie, sądząc, że chyba jemu tylko może być powierzona prowadzenie nauki w tej szkole! Cóż się ale nie stało! Oto p. Witoszyński zabrał do „gładkich sanek“ trzech swoich wyborców (contra 2) i bez wielkiej ceremonii, podnoszeniem palców, nadano posadę p. B. mającemu

4 lata służby, niepełną kwalifikację, ale, zato jest jego rodakiem.

Kurator tej szkoły, jako też kierownik i drugi nauczyciel p. L. oburzeni byli podobnym podstępny epilogiem, ale cóż mogą poradzić? Tutaj tylko autonomiczny Wydział krajowy stojący na straży dobra tej szkoły (?) może w tej sprawie powiedzieć swoje „veto“.

Ano! obaczmy!??

Życzylibyśmy sobie bardzo, gdyby tak ktoś od „wielkiego ołtarza“ raczył przyjechać i stosunki szkolne w powiecie grybowskim poznać z głębszą, polecając gorętszej opiece sprawę reorganizacji i budowy szkół, które o tyle postępują, o ile gminy i nauczycielstwo *gwałtem* przyprą i zniewolą do tego Radę szkolną okręgową, względnie inspektora.

Możnaby zbadać warunki higieniczne klas i stosunki personalne jak również wykonywanie przy-
musu szkolnego!

Pomijając inne, również poważne i tendencyjne spowodowane braki w szkołach tut. okręgu, za-
znaczyć należy dla całokształtu korespondencji, że od czasu przybycia inspektora p. Witoszyńskiego do Grybowa, życie publiczne przedstawia bardzo smutny widok. Marazm duchowy wżarł się już tak głęboko w tutejsze społeczeństwo, że ani echo jubileuszu Słowackiego, ani zbliżający się Grunwald nie sprawiają na nim żadnego wrażenia. Spi... i zólcieje.

Nauczycielstwo w powiecie odrzekło się również pracy na niwie ideowych wskazań, gdyż podlesteroryzowane i przeniesieniami zdziesiątkowane...
zostawiło to pole dla pp. Dembowskich, Bobrzyńskich, Głabińskich, jako najlepszych patriotników — samo zaś poznawszy się na cacankach i obietnicach myśli iść do rządu centralnego.

Obeonie żyje tamt. nauczycielstwo pod znakiem nowych nominacji: Grybów, Bobowa, Stróże, Biała, etc. Ciekawi jesteśmy na rezultaty terna, o czem poda-

my bezzwłoczną wiadomość odcigodnym czytelnikom. Na zakończenie wołamy: Niech się święci błoga działalność *nieprzyjaciela Kościuszki i Sobieskiego*, którego czyny opiewać kiedyś będą wszechnarodowi patrioci....

ORZĘDOWSKI

Wspomnienia pośmiertne.

Szczepankiewicz Leon, kier. 2-kl. szkoły w Czajkowiecach (Budki), zmarł 25. grudnia 1909 w 32 roku życia, a w 6. roku służby.

Wiadomości potoczne.

Znowu konfiskata spotkała niewinny artykuł Nr. 3., za wykazanie mnogich krzywd nauczycielstwa z powodu fałszywej interpretacji ustawy, krzywd — które zniewoiliły kraj. Towarzystwo nauczycieli ludowych do wniesienia memoriału w obronie ustawy.

Precz z klasyfikacją! Dnia 25. stycznia br. 13-to letnia uczennica szkoły im. Mickiewicza niejaka Marya Hałacińska zrozpaczona złą notą, jaką otrzymała podczas nauki z historii, rzuciła się z okna II-go piętra w szkole i zabiła się na miejscu.

Nowy dziwołag. Specjalnie „upatrzeni“ posłowie sejmowi odbyli dnia 22 stycznia b. r. pierwszą konferencję przy współdziałaniu namiestnika i marszałka krajowego w celu omówienia utworzyć się mającej „*Rady kultury krajowej*, co najciekawsza, że obrady tej konferencji uznano za *poufne!*!

Smutne sprostowanie. Tkliwy o dobrą sławę swych rządów p. dr. Dembowski sprostował w dzienniku wiedeńskim „Zeit“ drażliwą wiadomość, jakoby w Galicji było aż 625 gmin — pozbawionych szkoły. P. Hofrat zatwierdza dumnie, że gmin takich jest jeszcze 465 *przeważnie góralskich rzadko zaludnionych (!)*, ale już w roku 1911 liczba ta zmniejszy się do cyfry 263...
Zobaczmy!!

Strejk polskich dzieci. W Dzieńmorowicach na Śląsku 201 dzieci rozpoczęło 24. z. m. strejk szkolny z powodu nieprzyjęcia prywatnej szkoły polskiej na koszt gminy. Szkoła zupełnie pusta.

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić W. PP. Nauczycieli i Nauczycielki, że posiadam na składzie

wszelkiego gatunku zeszyty szkolne firmy *Antoni Procter* i Ska fabryki dla kraj. Związku Nauczycielstwa, które dla Szan. Nauczycielstwa liczę:
5. arkuszowe po 7.25 K. za 100 sztuk
3. „ „ po 4.35 K. za 100 sztuk
oddając prócz tego ze wszystkich faktur zeszytowych 4% dla kraj. Związku nauczycielstwa.

Równocześnie polecam swój bogato zaopatrzonej skład wszelkich przyborów szkolnych i kancelaryjnych przeważnie wyrobów krajowych, które sprzedają po cenach konkurencyjnych.

Z wysokim poważaniem

Rafał Kanner

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Dla P. T. przygotowujących się

do egzaminu wydziałowego

już wyszły skrypta,

zastosowane do nowych przepisów egzaminacyjn.

Literatura polska (70 arkuszy) za poprzedniemi nadesłaniem należ. 10 K. za zaliczką 12 K.

Geografia kosmiczna, fizyczna i opisowa (54 arkuszy) za pop. nadesłaniem 8 K. za zaliczką 10 K.

Zamówienia i pieniądze nadsyłać należy do kraj. Towarzystwa zaliczk. naucz. Lwów — ul. Frydrychów l. 5.

Egzemplarze wysyła się poprawne i franco.



INGERA

Familijne

MASZYNY DO SZYCIA

są najpożyteczniejszymi podarkami
na **GWIAZDKĘ.**

Do nabycia we wszystkich naszych składach.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia.

NOWY SĄCZ — Jagiellońska.

Praktyczny poradnik

dla właścicieli realności w miastach,
obejmujący niezbędne pouczenia do prze-
zornej administracji domu oraz wzory
pismy do różnych władz w sprawach po-
siadania realności.

Cena egzemplarza pod opaską 2 kor. —
z przesyłką poleconą 2 kor 25 hal. Do na-
bycia tylko w Administracji „Gazety Są-
deckiej“ w Nowym Sączu.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1910/1911 w pierwszej połowie kwietnia 1910.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teore-
tyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników
zdolniejszych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który :

- 1) wykaze się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że od-
był z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej,
jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienaganny obyczajów;
- 2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin
wstępny, służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostato-
cznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk
w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną prak-
tykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyższym wymienionym warun-
kom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatną. Koszta
utrzymania ucznia w zakładzie, który jest połączony z internatem
wynoszą 360 K. rocznie, Synowie ubogich rodziców przyjęci być
mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępny do zakładu powinien być zaopatrzoną
w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca
1910 r. do dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie,
która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcyja przyjmuje także
praktykantów ogrodniczych t. j. takich, którzy tylko praktycznie
uczy się zamierzają i okres ich nauki może być krótszy.

Wyst. pow. St. Louis 1904 Najw. odzn. Grand Prix

Zadać tylko **Globus**

marka
szkodliwa
Globus
w cz. wch.
op. p. c.

Globus
„ekstrakt“
Jedyny
do oczyszczenia
najlepszy środek
do czyszczenia
szkła
najnowy
wynalazek
Prawdziwy Tylko
z fabryki
z fabryki
z fabryki

ekstrakt do czyszczenia

należy się
wystrzegać
naśladowictwa

Jedyny fabryk: Fritz Schulz jr. Akc. Tow. Cheb w ózi Lipsk.

Roczniki „Szkolnictwa“

począwszy od roku 1894 do roku 1909
mocno broszurowane są do sprzedania po cenie 8 kor.
za rocznik. Przy zamówieniu większej ilości roczników
20% opustu i spłata w ratach miesięcznych wedle
umowy.

Administracja „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Cóż mam

*pić, skoro mi lekarz oświadczył, że
kawa kolonialna jest dla mego zdrowia
szkodliwą?*

Odpowiedź:

*Kathreiner Kneippowską kawę sło-
dową, która skutkiem szczególnego przy-
rządzenia posiada smak i aromat kawy
kolonialnej, a przytem jest pożywną
i tanią. Niemasz lepszego napoju na
śniadanie zarówno dla dorosłych jak
i dzieci!*

pol. d.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie
o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na
prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. mie-
sięcznie, a kwartalnie 8 kor.— Z dwurazową przesyłką
miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania wynosi 2 kor.
miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej.

Drukem J. Litwińskiego w Wieliczce.